NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Zarządu Okręgu Z. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 9. Poznań, listopad 1930. Rok VI.

W setną rocznicę powstania listopadowego.

Niełatwo jest mówić o powstaniu listopadowem.

Sto lat mija od chwili tej wielkiej — przeciąg czasu duży, nie dziw też, że doszukując się prawd, jakie fakt ów donisły kryje w sobie, stworzono setki dzieł, omawiających powstanie, roztrząsających każdy najmniejszy szczegół z niem związany, potępiających lub gloryfikujących je.

Nie nam w sporach tych głos zabierać; nie czas na to, gdy święcić mamy setną rocznicę Dnia Wielkiego. Z odległości lat dziesiątków pragniemy spojrzeć tylko w oblicza Bohaterów, którzy Twórcami Dnia tego byli.

I oto w odległości tej nikną wszelkie błędy, zaciera się wszystko, co bolesne w dniach tych bywało, wstaje tylko potężny i świetlany obraz lotu ku Wolności.

Cokolwiek bowiem powiedziećby się dało o przebiegu wojny, zapoczątkowanej 29 listopada 1830 roku, jakiekolwiek zarzuty stawiaćby przyszło, nie zmienią one faktu, że była to walka o wolność, opłacona krwią i życiem, a więc największemi wartościami, jakiemi człowiek rozporządza, że był to czyn potężny z najszlachetniejszych pobudek płynący, naturalny, i że młodzież, któraby w ówczesnych warunkach żyjąc, za broń nie chwyciła, nie warta byłaby miana swego.

Bowiem w walce tej o byt narodu młodzież była inicjatorką, motorem i materjałem wybuchowym.

Nie znaczy to, jakoby wówczas wśród starszego pokolenia zamarły były dążenia ku odzyskaniu wolności: przeciwnie, tworzono w tym celu niejedno, wszystko to jednak obliczone było na zbyt długą metę. Młodzież natomiast pałała żądzą natychmiastowej walki orężnej, w niej tylko widząc ratunek i ona to rzuciła pierwsze iskry, z których pożar ogarnąć miał naród cały.

Bo młody był Piotr Wysocki, porucznik Szkoły Podchorążych, który iskrę tę w płomień rozniecił i w wiek młodzieńczy zaledwo weszli ci, którzy w pamiętną noc listopadową w liczbie osiemnastu uderzyli na Belweder, kędy przebywał znienawidzony gwałciciel swobód konstytucyjnych, W. Ks. Konstanty.

Co się stało potem, do rzeczy nie należy: historja wypowiedziała już o tem swoje zdanie. Naszą rzeczą jest rozważyć fakt, z którego posiewu wzrosły wielkie prawdy i wskazania na przyszłość.

Niegdyś, w niewoli, święcąc rocznicę ową, krzepiliśmy ducha wspomnieniem walk bohaterskich, nadzieją lepszej przyszłości; dziś, w wolnej, potężnej Ojczyźnie wniknąć nam trzeba w jądro sprawy, wydobyć z niej najgłębsze najistotniejsze wartości, ku pożytkowi dzisiejszych pokoleń.

Jeśli z tego punktu przypatrzymy się twórcom powstania listopadowego uderzą nas dwie wspólne im cechy: umiłowanie wolności i wielka ofiarność.

I gdybyśmy, za Ich idąc przykładem, te tylko dwie cnoty przyswoić potrafili sobie, już moglibyśmy zapewnić Ojczyźnie potęgę i spokój. Dlatego w dniu tym, gdy Polska cała święci setną rocznicę wiekopomnej chwili dziejowej, wyrazić chcemy podziw swój i cześć głęboką pamięci tych, którzy ideał wielki w sercu piastując, rzucili na ofiarę krew swą i życie i stworzyli CZYN...

Za to Im dziś hołd składamy, a jako nauczyciele ślubujemy, że będziemy w pokoleniach młodych rozwijać świętą miłość Ojczyzny, wiarę w niespożytą siłę i potęgę narodu, dumę szlachetną, że krzewić w nich będziemy kult bohaterów i wodzów narodu.

Nasz jubileusz.

W obecnym dekadowym roku 1930-ym obchodzimy wiele rocznic wiekopomnych wydarzeń, o niesłychanej doniosłości historycznej i kulturalnej, wspomnieć choćby 400-lecie największego poety słowiańskiego przed Mickiewiczem, Jana z Czarnolasu, 12-lecie zmartwychwstania Polski lub 10-lecie odparcia najazdu czerwonego barbarzyństwa na ziemie polskie i cywilizację europejską. Najżywsza radość i niezmierne uniesienie rozpłomienia serca nasze co pewien moment, gdy uświadamiamy sobie wielkie nasze chwile dziejowe, które wyraziście podkreślają niezwykłą żywotność Narodu w jego nieustannej walce o wyzwolenie i imponujący rozwój.

Ten nastrój radosny i krzepiący udziela się nam, nauczycielom szkół powszechnych, również i w dniach obecnych, kiedy obchodzić mamy uroczystość własną. Nie można jej wprawdzie bezwarunkowo porównywać z uświetnianiem wyżej wspomnianych rocznic, dotyczy ona bowiem nie narodu całego, lecz drobnej jego grupy jedynie, i nie świetlanych wydarzeń dziejowych, ale szarej, codziennej, choć żmudnej pracy kulturalnej i oświatowej, ale uroczystość

wspomniana przedstawia dla nas wartość naprawdę ważną i doniosłą, bo budzi w nas zasłużoną dumę w retrospektywnem rozważaniu tego, cośmy dokonali w 10 latach istnienia, działalności i rozwoju Związku P. N. S. P. na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej, dwóch województw poznańskiego i pomorskiego i wlewa w dusze nasze otuchę i moc do podejmowania dalszych wysiłków i znojnego trudu dla realizowania pięknych naszych zamierzeń w przyszłości. Źródłem i ośrodkiem naszego wesela i rozbudzenia w nas całej gamy serdecznych uczuć i wzruszeń będzie nasz skromny jubileusz w Poznaniu w dniach 7 i 8 grudnia br.

Ideologja naszego Związku, przepojona szczytnemi nakazami twórczej pracy i trwałego wysiłku w imię najpiękniejszych haseł społecznej moralności, zdrowego humanitaryzmu, nowoczesnego szlachetnego demokratyzmu i konieczności wyrabiania cnót obywatelskich dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, żłobi sobie coraz głębszy i coraz bardziej wartki nurt wśród społeczeństwa obu zachodnich województw. Przeszczepiono ją na grunt tutejszy w pamiętnym dniu 26 maja 1920, nieomal w obliczu grozy bolszewickiego zalewu, gdy w Poznaniu — wobec mnogich szeregów nauczycielstwa, przybyłego na gorący apel władz z innych dzielnic, celem objęcia szkolnych placówek po odpłynięciu fali germańskiej i wobec pokaźnej liczby koleżanek i kolegów z Poznańskiego i Pomorskiego — dokonano po dłuższej, gorętszej dyskusji zawiązania w Poznaniu wojewódzkiego „Ogniska“ Związku P. N. S. P., nawiązując do tradycji świetnego Sejmu Nauczycielskiego w Warszawie w r. 1919, który połączył dwie potężne bratnie organizacje nauczycielskie byłych zaborów, austrjackiego i rosyjskiego, w jedno ogólnopolskie zrzeszenie, dając w ten sposób asumpt do ideowej konsolidacji narodu po obaleniu zmory politycznej, kulturalnej i gospodarczej dzielnicowości.

Od tej pamiętnej chwili na zachodnich terenach Polski wzrasta stale liczba „Ognisk“, mnożą się zastępy członków, organizacja wzmaga się do tego stopnia, że władze naczelne Związku musiały zorganizować odrębne komisje Zarządu Głównego, osobno dla województwa poznańskiego i pomorskiego, przekształcone następnie — według nowych zasad statutowych — na Zarządy Okręgowe Związku. Proces rozbudowy i wzrostu naszego zrzeszenia trwa nadal nieustannie i obejmuje coraz większe ilości — dotąd niezorganizowanych jednostek, a to głównie ze względu na wielką atrakcyjność naszych programów i idei.

I nic dziwnego, bo też na sztandarach związkiwych wypisano hasła wielkie i szlachetne, tezy nietylko zawodowe, aby nauczycielstwu szkół powszechnych systematycznie i nieustępliwie wywalczać należne mu prawa materjalne, społeczne i obywatelskie — ale głównie hasła ideowe, o charakterze naczelnym, aby przez nieustanną, usilną i niezłomną pracę rozbudzać w całym narodzie, we wszystkich jego ugrupowaniach społecznych i stowarzyszeniowych twórczy wysiłek, zabiegliwość i skrzętność dla dobra Państwa, rozwoju

polskiej kultury i dla wykuwania tężyzny polskiego ducha, celem rozbudowy granitowych podstaw nieśmiertelnego trwania i mocarstwowości Ojczyzny naszej. Stąd też wszystkie nasze zamiary, pomysły, dążenia i usiłowania podejmujemy i podejmować chcemy „dla Ciebie, Polsko i dla Twej chwały!"

Nieprzerwana realizacja tych naszych naczelnych postulatów, nakłada na nauczyciela związkowego trudne i ciągłe obowiązki. Nie schlebia jego związkowej dumie, nie pieści go i nie pozwala mu na słodkie rozleniwienie po załatwieniu służbowych powinności, owszem, wymaga od niego ustawicznej pracy nad samokształceniem, nad poznawaniem i zgłębianiem najnowszych metod działalności zawodowej, a nadewszystko nad rozwijaniem jak najszerzej pojętych czynności oświatowych, społecznych i obywatelskich — w imię nakazów postępu, ciągłej ewolucji i wyścigu pracy. Te surowe wymogi organizacji urabiają z nauczycielstwa wysoce wartościową zbiorowość, złożoną z jednostek samodzielnych, uspołecznionych, przekonaniowo niezależnych, przejętych duchem czynu i współpracy dla dobra ogólnego, pełnych entuzjazmu, otuchy i wiary, stawiających sobie jako kategoryczny imperatyw swych usiłowań dewizę Marszałka Józefa Piłsudskiego, Członka honorowego naszego Zw.: „Romantyzm w celach, pozytywizm w środkach"!

Wierni tym założeniom, pójdziemy nadal śmiało i energicznie w „sam środek burz" i żadne ataki rozwydrzonego partyjnictwa, ukrywającego się samozwańczo i perfidnie pod różnemi szumnie brzmiącemi wywieszkami, nadużywającego nawet świetlanych zasad religijnych dla swych niecnych napaści nieuzasadnionych zarzutów, obelg i insynuacyj, żadne nikczemne wybryki zatrwożonego wstecznictwa, zacofaństwa, krzykliwego nieróbstwa i faryzejskiej demagogji — nie powstrzymają nas, a tem bardziej nie zwrócą na naszej drodze czynu. Wpatrzeni w nasze ideały, świadomi pełnej słuszności naszych haseł i postulatów, przekonani o bezwzględnej konieczności dalszej bezinteresownej pracy dla dobra Narodu i Państwa, kroczyć będziemy w jaśniejsze jutro, w imię nakazu: „Naprzód i wzwyż!"

Niechże więc święto nasze, święto radości i wesela, nie zwątli naszych sił i nie zwolni tętna naszej działalności, ale niech wzmoże napięcie naszej woli, niech rozpłomieni naszą energję, niech mnoży szeregi naszej twórczej zbiorowości, aby „stąpając po ziemi, lecz trzymając głowę w niebie" — jak najwięcej „rzucać kamieni na niezłomne szańce" Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Podstawy społeczne wychowania.

Szkoła i jej system wychowawczy nie może być tylko pomysłem, który powstał na tle rozważań spekulatywnych i ewtl. badań pedagogicznych, lecz jest w całej pełni *koniecznością* rozwoju stosunków społecznych w danej epoce. Szkoła doby obecnej jest wy-

tworem działających sił społecznych, gdyż system wychowania musi się przystosować do warunków życiowych. Chcąc więc zrozumieć związek szkoły z życiem i społeczeństwem, musimy sobie uświadomić działanie czynników społecznych i ich wpływ na wychowanie.

Teorja pedagogiki i działalność wychowawcza opierają się obok filozofji i psychologji przedewszystkiem na socjologji, tj. na nauce o człowieku w społeczeństwie. Comte nazywa socjologję teorją statyki i dynamiki społecznej, t. zn. równowagi i ruchu życia społecznego. Zadaniem socjologji jest podkreślić fakt istnienia i życia jednostki w społeczeństwie i wykazać doniosłość tego faktu.

Społeczeństwo jest środowiskiem naturalnem i koniecznem, w którem jednostka żyje i rozwija się, zależna zarówno od przyrody jak i od stosunków i warunków powstałych wskutek działania całego szeregu pokoleń.

Życie jednostki ludzkiej poza społeczeństwem może być pomyślane jedynie abstrakcyjnie a jest w rzeczywistości utopją.

Natorp, autor dzieła Sozialpädagogik, twierdzi słusznie, że pedagogika uznać musi jako naczelną zasadę fakt, że wychowanie nie istniałoby wogóle bez istnienia społeczności *zorganizowanej*, tj. bez istnienia *spólnego dobra duchowego*, z którego każda jednostka ma *prawo korzystać i obowiązek dobro duchowe utrwalać i potęgować*.

To właśnie znaczy: żyć duchem społeczeństwa.

Trzeba nam więc poznać stosunek jednostki do społeczeństwa w różnych jej postaciach, a więc: stosunek jednostki do rodziny, do gminy, do państwa a wreszcie do całej ludzkości. Wychowanie jest właśnie uwarunkowane temi stosunkami.

Społeczeństwo nie jest czynnikiem stałym, niezmiennym, tak samo jak nim nie jest jednostka. Jednostka jak i społeczeństwo podlega rozwojowi, który odbywa się według tych samych praw ogólnych. Znajomość tych praw jest konieczna dla każdego wychowawcy, gdyż chodzi o zrozumienie wpływu społeczeństwa na jednostkę.

Właśnie socjologja bada — między innemi — wpływ życia społecznego na życie fizyczne, umysłowe i moralne jednostki ludzkiej. Socjologja dalej wykazuje zależność tej jednostki od warunków przyrodniczych, od środowiska, od panujących zwyczajów i od tradycyjnych form współżycia.

Życie uczuciowe jednostki pozostaje pod silnym wpływem środowiska, w którem dana jednostka się rozwija. Środowisko społeczne jest zatem doniosłym czynnikiem wychowawczym i wobec tego każdy wychowawca winien poznać ten czynnik i wniknąć w jego treść i ducha.

Wielu pedagogów współczesnych, jak Dürkheim, Dewey, Barth, Znaniecki i Kaweran, określają *wychowanie* jako *jedną z naj ważniejszych funkcyj społecznych.*

Dürkheim ujmuje wychowanie, jako sprawę wybitnie społeczną, a to zarówno ze względu na jego pochodzenie jak i na jego funkcję. Z tego wynika, że pedagogika zależy od socjologji więcej, aniżeli wszystkie inne umiejętności.

Dürkheim twierdzi, że wychowanie jest czynnością sprawowaną przez generacje starsze, wywierające wpływ na pokolenia jeszcze niedojrzałe do życia społecznego.

Zadaniem jego jest: obudzić i rozwinąć w dziecku pewną sumę właściwości fizycznych, umysłowych i moralnych, jakich wymagać będzie od niego społeczeństwo jako całość i środowisko zawodowe, w którem mu przypadnie żyć i działać.

Dürkheim mówi tylko o oddziaływaniu starszych pokoleń na młodsze. Jednakże należy stwierdzić, że i pokolenie dorastające wytwarza pewne swoiste wartości materjalne i duchowe, nowe idee, nowe zwyczaje etc., przez co wywiera wpływ na dojrzałe pokolenie, czyli istnieje fakt *wzajemnego oddziaływania.* Proces ten odbywa się najczęściej *spokojnie,* w sferze *podświadomości,* lecz czasami staje się świadomym; a przybiera nawet ostre formy *walki „młodszych ze starszymi“.*

Każde środowisko, każde społeczeństwo w szeregu wieków swego rozwoju wytwarza pewien *zespół pojęć o życiu ludzkiem,* o religji, o prawach i obowiązkach, o nauce i sztuce ect. Wychowanie wszystkich warstw, tworzących dane społeczeństwo, dany naród, wychowanie biednych jak i bogatych, ma na celu *utrwalenie tych specyficznych pojęć* w świadomości każdej jednostki i to bez względu na to, jakie stanowisko zawodowe zajmie w przyszłości w społeczeństwie.

Każde społeczeństwo urabia sobie w pojęciu *pewien powszechnie* uznany *ideał człowieka* tak pod względem fizycznym jak i duchowym. Wychowanie zmierza do urzeczywistnienia ideału, uznanego w danem społeczeństwie; przez wszczepianie dziecku pewnej sumy właściwości fizycznych, umysłowych i moralnych, ważnych dla istnienia społeczeństwa jako całości, ważnych także dla istnienia pewnych odrębnych grup społecznych.

To *utrwalenie pojęć* powszechnie przyjętych — jest konieczne dla życia danego społeczeństwa, dla jego istnienia w przyszłości.

Według Dürkheima istnieją w każdej jednostce ludzkiej jakgdyby dwie istoty, — w ujęciu abstrakcyjnem oczywiście. Jedna z nich jest faktem wszystkich właściwości intelektualnych, dotyczących wyłącznie życia osobistego jednostki; stanowią one tę stronę, którą Dürkheim nazywa bytem indywidualnym (l‘etre individual). Druga zaś jest tym systemem pojęć, uczuć i przyzwyczajeń, wytworzonych wskutek oddziaływania grupy na jednostkę; są to wierzenia religijne, przekonania, praktyki moralne, tradycje narodowe i zawodowe, sądy zbiorowe wszelkiego rodzaju. Ogół ich stanowi *istotę społeczną* jednostki (l‘etre social).

Otóż kształcenie i tworzenie tej istoty społecznej w dziecku jest celem wychowania. Musi ono jednostkę samolubną i niespołeczną, jaką jest każde dziecko z urodzenia, uzdolnić do życia altruistycznego, moralnego i społecznego. Tak więc wychowanie tworzy w człowieku nową istotę; jest więc funkcją *twórczą.*

Każda jednostka w społeczeństwie wychowana nie jest taką, jaką ją uczyniła natura, ale jaką ją chce mieć społeczeństwo, a społeczeństwo pragnie ją urobić zgodnie ze swoją wewnętrzną ekonomją. Ideał pedagogiczny określony jest wtem przez strukturę socjalną danej epoki.

Wspomnę tu tylko o czasach, kiedy wychowywano jedynie ludzi wolnych, a o wychowaniu innych nie myślano. Ustrój kastowy w starożytnym świecie, feudalny w Europie średniowiecznej, gdzie wychowanie było kastowe i stanowe, gdzie pochodzenie decydowało o edukacji, państwa rządzone absolutnie, gdzie celem wychowania było jedynie urabianie wiernych i ślepo posłusznych poddanych, są tego doskonałym przykładem. Dopiero w ustroju demokratycznym możliwe jest wychowanie obywatela wolnego i świadomego swych celów, tworzącego wartości społeczne i kulturalne. W tym ustroju społecznym wyłania się konieczność wychowania dzieci wszystkich obywateli bez względu na ich stan i na ich pochodzenie. Ustrój taki zapewnia też wszystkim dzieciom możność kształcenia się w dowolnie obranym kierunku zależnie od uzdolnienia i zainteresowania.

Socjologja uczy nas, że koniecznym warunkiem rozwoju społeczeństwa jest jego zdolność i zwartość. Tę jedność i zwartość osiągnąć można, jeśli wszyscy członkowie danego społeczeństwa mają możność i warunki do współudziału w skarbach materjalnych i duchowych danego narodu — t. j. korzystania z jego nagromadzonych skarbów nauki, sztuki, techniki, urządzeń higjenicznych i kulturalnych.

Wychować dziecko na obywatela i człowieka, t. zn. uzgodnić je z typem współczesnego człowieka kulturalnego, t. zn. uzdolnić je do współudziału w skarbach wiedzy i sztuki, nagromadzonych i przekazanych przez pokolenia a zarazem wzbudzić w niem te siły, któreby mu umożliwiły wzbogacanie i pomnażanie dorobku kulturalnego, wytwarzanie nowych wartości bądź to materjalnych bądź też duchowych.

Tak pojęte wychowanie będzie tem co nazywa Barth „Fortpflanzung der Gesellschaft“ — będzie tem *„rozkrzewianiem wartości społecznych.*

K. N. Poznań.

———

AFORYZM.

1. Niema sroższego bólu nad ból dziecka, które odkrywa poraz pierwszy złość ludzką.

2. Niema nic piękniejszego nad uczciwego człowieka.

Romain Rolland. Jan Krzysztof.

Przyczynki do wyjaśnienia problematu inteligencji.

I. O POJĘCIU I ISTOCIE INTELIGENCJI.

A. Jednolitość i wymodelowanie (Modellierung) wewnętrzne inteligencji.

Zawsze jeszcze nie ma zgody w kwestji zasadniczej, a mianowicie: czy mamy prawo uważać inteligencję za jednolitą zdolność ogólną, czy też jedynie za zbiór różnych uzdolnień.

Spearman pierwszy stawia tezę, że inteligencja to jednolita zdolność ogólna. Tezy tej broni też Stern w swem dziele pt. „Intelligenz der Kinder u. Jugendlichen“. W nowszych czasach Mann wypowiada się za tą tezą i widzi w inteligencji zamkniętą w sobie i odgraniczalną od innych dyspozycyj „Zdolność rzeczowego ujmowania stosunków“. (Fähigkeit zu sächlicher Beziehungsauffassung).

Pogląd ten wyradza się niekiedy w bezpodstawną i przesadną wiarę, że zapomocą jednej jedynej liczby można wyrazić całkowite oblicze umysłowe człowieka.

Przyczyniła się do tego w wielkiej mierze metoda testów Binet'a i Simona, która prawie że nie bierze pod uwagę różnic jakościowych, ani dziedzin, które w obrębie różnych rodzajów czynności umysłowych się szczególnie dobitnie zaznaczają. Uważa się, że każdego człowieka można scharakteryzować i porównać z innymi zapomocą prostego wskaźnika inteligencji.

Jednakże wszędzie tam, gdzie wysuwamy na pierwsze miejsce analizę psycholog. poszczególnych aktów inteligencji człowieka, uderza nas przedewszystkiem panująca tu wielka różnorodność składników i czynników: mamy tu funkcje postrzegania i obserwowania, pamięci logicznej i mechanicznej, uwagi, fantazyjnej i logicznej przeróbki, kierunku zainteresowań etc. Nadmienić wypada, że te funkcje częściowe mogą występować w tym samym człowieku w bardzo różnym stopniu nasilenia, co powoduje, że zdaje się nieusprawiedliwione założenie istnienia jakiejś jednej wyższej jednolitej dyspozycji, która skupia w sobie wszystkie funkcje częściowe.

O. Lipman występuje przeciwko jednolitości inteligencji. Swój pogląd na istotę inteligencji łączy on z t. zw. „psychologją postaci“. Jego stanowisko jest takie: Istota życia psychologicznego wogóle polega na tworzeniu postaci, tj. całości sensownych (sinnvolle Ganzheiten). Znamienną cechą postępowania inteligentnego jest czynność postaciowania zgodnie z naturą rzeczy (sachgerecht) i z naturą celu (zielgerecht).

„Zgodnie z naturą rzeczy“ oznacza, że postać psychiczna musi odpowiadać charakterowi postaci przedmiotu (przedmiot ten może być przedmiotem fizycznym lub przedmiotem środowiska psychicznego, lub wreszcie własnym wewnętrznym światem duchowym.

„Zgodnie z naturą celu“ oznacza, że środki ku osiągnięciu danej postaci są dostosowane do celu, który ma być osiągnięty.

Czynność postaciowania może być według Lipmana trojakiego rodzaju:

1. odtwarzanie już istniejących postaci (Nachgestalten) w obserwowaniu, przypominaniu sobie, rozumieniu,

2. stwarzanie nowej postaci psychicznej (Neugestalten) utwory artystyczne, tworzenie pojęć,

3. przekształcanie (Umgestalten) istniejących postaci fizycznych i psychicznych (działanie fizyczne, wywieranie wpływu na ludzi w wychowaniu samowychowanie).

Lipman przyznaje, że istnieją pewne cechy ogólne, na podstawie których możnaby ustalić różnice stopnia inteligencji, a mianowicie: im większą złożonością, różnorodnością i zmiennością odznaczają się postacie zgodne z naturą rzeczy i celu, tem wyższa jest inteligencja danej jednostki.

Jednakże ważniejszą jest według Lipmana ta okoliczność, że ta dyspozycja nigdy nie przejawia się jednakowo, lecz zmienia się zależnie od dziedziny, do której przedmiot należy, zależnie od zadania czynności postaciującej, tak iż nigdy nie można mówić o inteligencji, lecz o inteligencjach danej jednostki.

Naszkicowane tu poglądy są oczywiście krańcowe, w których bezpodstawnie autorowie podnoszą prawdy częściowe do znaczenia prawd absolutnych. Inteligencja bowiem nie jest ani sztywną, całkowicie jednorodną zdolnością, ani samym zbiorem inteligencyj, któreby w dowolnem ukształtowaniu mogły obok siebie współistnieć w danej jednostce.

Inteligencja jest bowiem tym ogólnym poziomem duchowym osobowości, której bynajmniej nie tworzą płaszczyzny, lecz w każdej jednostce przez tworzenie się grzbietów i dolin nabiera swoistego wymodelowania jakościowego.

Chociaż w każdym człowieku rozróżniamy szereg dyspozycyj, to jednak przy całej jej odmienności, są one zawsze powiązane ze sobą i przenikają się wzajemnie na tle wspólnej przynależności, do tej samej osobowości.

Powyższe twierdzenie odnosi się zwłaszcza do dwu głównych rodzajów dyspozycyj, mianowicie: 1) dyspozycyj kierunkowych (Richtungsdispositionen) i 2) dyspozycyj wyposażających (Rüstungsdispositionen). Pierwsze są tendencjami lub nastawieniami na pewne cele, drugie potencjami, lub zdolnościami zbliżenia się do zamierzonego celu. Tak więc popędy, zainteresowania, skłonności należą do dyspozycyj kierunkowych; — uzdolnienia, pamięć wyobraźni etc. należą do dyspozycyj wyposażających.

W każdym człowieku związek pomiędzy kierunkiem a uposażeniem jest nader głęboki. Zdolności jak i kierunki nieświadomych i świadomych dążności — są wrodzone i rozwijają się obok siebie, urabiają się wzajemnie, a zdolności wpływają na łączności wzmacniając lub je osłabiając, lub nadawając im inny kierunek.

Rozróżniamy wśród dyspozycyj wyposażających, czyli zdolności: zdolność ogólną — czyli inteligencję i zdolności, ograniczone do pewnych poszczególnych zakresów względnie przedmiotów (talenty). Jasnem jest, że talenty muszą być szczególnie ściśle związane z dyspozycjami kierunkowemi. Ludzie, muzykalni lub typowi „matematycy" nie są to poprostu jednostki, obdarzone szczególną zdolnością ujmowania i stwarzania utworów muzycznych czy matematycznych, lecz odznaczają się jednocześnie tem, że ich zainteresowania zwracają się w kierunku muzyki lub matematyki, że żyją w świecie o strukturze przeważnie muzycznej lub matematycznej.

Podobnie ma się rzecz z inteligencją. Jest ona w swej władzy i sile ogólną zdolnością. Jej aktualne ustosunkowanie jest w najpilniejszym stopniu zależne od struktury osobowości a zwłaszcza od kierunków dążeń. Człowiek o nastawieniu praktycznem odda swe uposażenie duchowe na usługi głównie danych interesów praktycznych, a wskutek tego nadaje mu pewnego swoistego zabarwienia, które nazywamy wówczas inteligencją praktyczną, natomiast człowiek patrzący do wnętrza swej duszy, swych myśli, a więc typu myśliciela, nadaje swej inteligencji cechę gnostyczną.

To są właśnie te powyżej wspomniane wymodelowania inteligencji, które dają podstawę do wymieniania różnych inteligencyj. Tak samo mniej więcej ma się rzecz z kwestją rozróżniania inteligencji, „reaktywnej" i „samorzutnej". Podłoże tego rozróżniania tkwi nie w sferze intelektu, lecz w charakterze; a mianowicie: niektórzy potrzebują do czynu podniet zewnętrznych, inni zaś postępowanie swe opierają na pobudkach tryskających z wnętrza. Wynika to z zasadniczych różnic ich tendencyj. Oczywiście, przeciwieństwo to musi się też rozszerzyć na ich potencje, tak że niektórzy mogą być czynni głównie w dziedzinie reaktywnej, drudzy zaś — w sferze wymagającej samorzutności. Im bardziej więc inteligencja jest związana z osobowością, tem bardziej modeluje się ona jakościowo, a w tem mniejszem stopniu istota inteligencji sprowadza się do formalnych właściwości pewnego ogólnego stopnia sprawności.

Pławski.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod adresem kolegów-muzyków.

Nieraz można słyszeć ze strony kolegów, uczących śpiewu, narzekania na trudności, jakie napotykają w wyborze odpowiednich patrjotycznych pieśni, któreby mogły mieć zastosowanie w szkole tak w dniu powszednim (np. na lekcjach śpiewu, podczas marszów, etc.) jak również w dniu święta narodowego, podczas obchodów, wieczornic.

Te, które znamy — wyjaśniają — są albo przestarzałe, jako pochodzące z czasów niewoli, albo z różnych względów nie budzą żywszego oddźwięku w sercach młodzieży.

Wysuwa się przytem różne żądania pod adresem patrjotycznej pieśni,

jak np.: aby treścią odpowiadała warunkom politycznym dzisiejszego pokolenia, aby myśli wyrażała w sposób prosty, trafiający bezpośrednio do serc naszej młodzieży wszelkich warstw i stanów, aby ożywczo oddziaływała na jej umysły i t. p.

Względy te skłaniają mnie do zamieszczenia poniższego wiersza i poddania go krytyce kolegów. O ile ocena wypadnie na jego korzyść, dobrzeby było, gdyby ktoś z kolegów-muzyków utworzył odpowiednią do jego treści melodję, lub zastosował jakąś ze znanych i poczynił próby wprowadzenia pieśni tej do szkoły. Może będzie z przyjemnością śpiewana przez młodzież?

POBUDKA.

Z ogniem zapału, przy młocie czy księdze
Pracujmy społem, plon zbierzem obfity.
Prężmy ramiona ku czci i potędze
Ojczyzny naszej — Rzeczypospolitej!

W wyścigu pracy, wśród narodów świata
Jedno nam z pierwszych miejsc zająć należy;
Polska być musi mocarna, bogata —
Cała — od Karpat do morskich wybrzeży!

Na słabych przemoc wraża się porywa,
A silnym sama ustępuje z drogi...
Polsko, gdy będziesz wielka i szczęśliwa
Przymierza z Tobą szukać będą wrogi!

Ojczyzno nasza, Tyś z martwych powstała,
By w świat tchnąć Miłość, co z serca wykwita...
W potędze Ducha Twa wielkość i chwała
Niech żyje jasna Rzeczpospolita!

W. Wolf (Poznań).

Nędze i radości Stowarzyszenia Chrześc. Nar. Naucz. w obliczu własnej prasy.

(Dziadowskie metody. — Monopol na chrześcijaństwo. — Rycerskość, jako nowy problem Stowarzyszenia. — Zagadnienie palenia na stosie, a nogi wieprzowe i peklówki.)

Z góry można było przewidzieć, że odezwę Episkopatu przeciw Z. P. N. S. P. starać się będzie wyzyskać przedewszystkiem Stowarzyszenie Chrześc. Narod. Naucz. dla powiększenia swej nikłej liczebności. Organizacja ta, od urodzenia chora na paraliż postępowy i skazana na nieuchronną zagładę, a w najlepszym razie na mizerną wegetację moralnego tabetyka, nie może sama z siebie wykrzesać ani odrobiny niezbędnej do życia energji, więc z łapczywością godnego politowania nędzarza czyha na jakąś sposobność, by litościwem cudzem wsparciem podreperować swój usychający organizm.

Zgodnie z tym dziadowskim sposobem bytowania, brukowy organ Stowarzyszenia „Nauczyciel Polski“ (Nr. 14) w artykule: „Bolesne memento“, wyzyskując okazję, wyciąga do Związku drżące ręce z żebraczą prośbą o wstępowanie na wyludnione stowarzyszeniowe podwórko. Czyni to z właściwą sobie przewrotnością i kłamstwem. Poprostu przykro patrzeć na błazeńskie podrygi tych ludzi, którzy przez tyle lat plują z jakiemś sadystycznem zapamiętaniem na nauczycielstwo związkowe, gdy nagle teraz opanowani nadzieją zaczynają przed niem płaszczyć się i przypochlebiać mu.

Bo Związek — powiadają — a nauczycielstwo związkowe to nie wszystko jedno. To tylko Związek jest antyreligijny; lecz nauczycielstwo związkowe:

> „uznaje i czynnie w pracy swojej realizuje postulat wychowania religijnego zgodnie z zasadami wiary i duchowemi potrzebami narodu w wykształceniu ogólnem młodzieży szkolnej“.

W tych słodkich słówkach zawodowych pieczeniarzy spoczywa nadzieja, że nauczyciele związkiwi zechcą

> „zrewidować swój stosunek dotychczasowy do organizacji nauczycielskiej, która działalnością swoją przeciwstawia się wyznawanym przez nich zasadami“.
>
> „Koledzy związkowcy (proszę! co za dżentelmeni!) muszą zastanowić się nad tem, jaką mają drogę obrać, by wspólnym wysiłkiem z nami przyczynić się do zwycięstwa idei chrześcijańskiej w żmudnej i odpowiedzialnej pracy“.

Więc wam chodzi o to, „jaką drogę obrać“: przez Związek czy przez Stowarzyszenie? To nie wystarcza, co stwierdzacie parę wierszy wyżej, że związkowe nauczycielstwo „realizuje postulat wychowania religijnego“. Musi być wasz stempel koniecznie! Monopol macie na „chrześcijaństwo“ jak na sól lub spirytus? A kto wam to dał?

Stanowczo za wygórowane pretensje, moi panowie. Dajcie-no sobie zbadać, biedaczkowie mali, najpierw czy macie zwoje mózgowe w porządku! A rozumniejsi członkowie Stowarzyszenia niech złapią tych kompromitujących autorów, zaprowadzą pod studnię i leją zimną wodę na głowy aż do wytrzeźwienia. Bo naprawdę przynoszą nam wstyd!

Dotychczas „Nauczyciel Polski“ zajmował się dwoma tylko zagadnieniami: masońrstwem Związku i hodowlą królików. Obecnie rozszerzył krąg swoich zainteresowań problemem rycerskości. Sprawę rycerskości ujął w sposób niezwykle oryginalny i prosty wojewódzki Zjazd Stowarzyszenia Ch. Narod., odbyty w Ostrowie w dniach 10 i 11 czerwca br. (o czem dowiadujemy się z 14 N-ru „Nauczyciela Polskiego“). Krótka uchwała Zjazdu zadecydowała o nowych zupełnie drogach rozwojowych rycerskości. Oto jej brzmienie:

> „Na wszelkie i to dosyć drastyczne zaczepki naszych przeciwników odpowiadać będziemy tylko w chwilach koniecznej potrzeby, zachowując daleko idącą kurtuazję i *rycerskość*".

Miły ludku „chrześcijański", kto cię zaczepia? Przeczytajcie-no sobie „Nauczyciela Polskiego" i „Głos Nauczycielski" i osądźcie bezstronnie, kto na kogo napada. No, ale wracajmy do poruszonej kwestji „rycerskości":

W średnich wiekach pojęcie i obowiązek rycerskości przywiązywano do jednego stanu. W nowych czasach zerwano z tą wyłącznością jednej warstwy ludzi i zalety rycerskie przypisuje się każdemu człowiekowi szlachetnemu w szczególnych postanowieniach i uczynkach. Wzniesienie się na poziom człowieka rycerskiego wymaga długiej i żmudnej drogi zmagania się ze samym sobą, z własnemi ułomnościami. W każdym razie nie jest to rzeczą łatwą.

Zjazd Stowarzyszenia w Ostrowie dokonuje pod tym względem zmiany o epokowej doniosłości: rycerskość zdobywa się w sposób zupełnie łatwy i prosty, na podstawie uchwały pierwszego lepszego zebrania. Oto np. zbierają się łobuzi uliczni i ktoś z nich zgłasza wniosek o uchwalenie dla zebranych rycerskości, przewodniczący poddaje wniosek pod głosowanie, znajdzie się większość i oto mamy zastęp nowych rycerzy.

Czyż to nie genjalny wynalazek? Opatentujcie go, a lepszy zrobicie na tem interes, niż swego czasu na albumach.

O górnych wzlotach duchowych nowych „rycerzy chrześcijańskich" informuje nas „Nauczyciel Polski" (Nr. 16) w artykule: „Na marginesie listu otwartego prezesa Związku N. S. P." — Czytając te obłędne majaczenia chamstwa, podłości, zgnilizny moralnej, zatraconej godności ludzkiej, idjotyzmu i zwyrodnialstwa odnosi się wrażenie, że pisały to zbiegłe z Owińsk i Kulparkowa ciężkie warjaty. Kołowacizna tych zgłupiałych błaznów dosięga szczytu w odgrażaniu nauczycielstwa paleniem na stosach!

> „Spalenie przez tłum na stosie nauczyciela — ateisty w Sudikowie pod Riazaniem w lutym roku bieżącego — powinno dać dużo do myślenia każdemu nauczycielowi w Polsce".

Łechce mile wasze nozdrza „chrześcijańskie" swąd spalonych na stosie ciał! Nie łudźcie się! Społeczeństwo polskie stoi wyżej od was moralni degeneraci i od barbarzyńskich przez was wyszukiwanych przykładów.

W zastępstwie radzimy wam skierować wasze pragnienia na dobrze uwędzone nogi wieprzowe z chrzanem i peklówki z grochem. To was napewno uspokoi. Dostarczycie tym sposobem pięknego przykładu sublimacji (uwznioślenia) uczuć pierwotnych, nozdrzowych na wzruszające doznania wewnętrzno-żołądkowe.

Gorzej będzie z waszą energją kinestetyczną. Ale i na to znajdzie się rada. Znacie zapewne operę Halevy'ego, Żydówkę. Jest

tam scena palenia na stosie bohaterki dramatu, Racheli. Przyznam się, że scena ta zawsze wypada blado. Przyczyną tego to gołębie serca statystów teatralnych, którzy nie mogą znieść nawet imitowanego okrucieństwa. Traci na tem ogromnie realizm sztuki. Oddacie niezmierne usługi sztuce i zaspokoicie swe pragnienie, gdy wy obejmiecie rolę oprawców w tej operze.

Co to będzie za wspaniałe widowisko, gdy autorzy i matadorzy od N. P. zagrają swoje role w tej scenie. My pójdziemy także na wasze występy, by przekonać się jakbyście nas urządzili, gdybyście tylko mogli.

Czekamy na zapowiedź pierwszych występów, ogłoszonych w „Nauczycielu Polskim". Toż to będzie dopiero wydarzenie w dziejach teatru!

Ostrzegamy jednak nasze koleżanki, by nie siadały blizko sceny. „Bo niechby taki „chrześcijański" artysta zamiast podrobionej Racheli zoczył autentyczną członkinie „żydowsko-masońskiego" Związku? Byłoby nieszczęście.

Należy więc iść na najwyższe piętro i trzymać się blisko drzwi. Gdy tacy artyści będą grać, o wypadek nie trudno.

Nie igrać z ogniem!!! *Filut.*

Ruch organizacyjny.

Pobiedziska (nowe Ognisko). Wbrew przewidywaniom wrogów Związku P. N. S. P., ostatnie ataki zamiast osłabić, ożywiły nasze życie organizacyjne i obudziły czujność wśród większej części nauczycielstwa. Dowodem tego jest wzmożone tętno życia Ognisk starszych i dążność do tworzenia nowych.

Nauczycielstwo Pobiedzisk i okolicy, należące już częściowo do Ogniska w Poznaniu, chcąc wydatniej pracować na terenie własnym, poparte przez Zarząd Okręgowy, postanowiło zorganizować Ognisko w Pobiedziskach.

W dniu 19 października br. odbyło się tam zebranie organizacyjne. Zebranie zagaił kol. Gąbkowski, przewodniczył kol. Kapustka.

Po referacie organizacyjnym delegata Zarządu Okręgowego, kol. Świebockiego, zebrani w liczbie 15 jednomyślnie uchwalili założyć Ognisko z siedzibą w Pobiedziskach. Z kolei dokonano wyborów Zarządu Ogniska. Wybrano jednogłośnie: kol. Winklerównę Antoninę prezesem, kol. Popiela Stanisława zastępcą, kol. Ząbkowskiego Wojciecha sekretarzem, kol. Kandziorównę Halinę skarbniczką. Następnie omówiono program pracy na przyszłość i jednomyślnie przyjęto rezolucję, protestującą przeciw zarzutom zawartym w liście Episkopatu, wyrażając przy tej okazji solidarność z listem prezesa Związku, St. Nowaka.

Kobylagóra, pow. Ostrzeszów. Dnia 27 września br. odbyła się w Marcinkach Walne Zebranie Z. P. N. S. P. w Kobylegórze,

pow. ostrzeszowskim. Zarząd i przewodniczący sekcyj zdali sprawozdanie z całorocznej działalności. Po sprawozdaniu zarząd ustąpił i przystąpiono do nowych wyborów. Prezesem został ponownie p. kol. Otton Minch z Rybina, wiceprezesem również po raz drugi p. kol. Karol Łamsz z Marcinków, sekretarzem p. kol. Albin Motała z Rybina, a skarbnikiem Mirosław Niewieczerzał z Czermina. Również postanowiono nadal kontynuować pracę w sekcjach: pedagogicznej i muzycznej. Większością głosów zostało Ognisko przemianowane zamiast Z. P. N. S. P. w Kobylegórze, Z. P. N. S. P. w Mąkoszycach z siedzibą w Mąkoszycach.

Członkowie naszego Ogniska okazują wielkie zainteresowanie i zapał do pracy w Związku.

Powidz. (Nowe Ognisko.) Uzdrowisko Powidz leży w powiecie gnieźnieńskim, na samej granicy byłego zaboru rosyjskiego. Piaszczysta gleba, duże piękne jezioro, wielkie okoliczne lasy, ściągają rok rocznie z całej Wielkopolski liczne rzesze kuracjuszów. Do Powidza na skutek zaproszenia miejscowego nauczycielstwa przybył w dniu 18-ym października 1930 r. delegat Zarządu Okręgowego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu, kol. Jan Łącki w celu zorganizowania nowej placówki naszej organizacji. Po wygłoszonym referacie organizacyjnym i odbytej dyskusji zebrane nauczycielstwo z powidzkiego rejonu konferencyjnego w kancelajri miejscowej szkoły powszechnej jednogłośnie uchwaliło założyć Ognisko Zw. P. N. S. P. w Powidzu. Po dokładnem zapoznaniu się ze statutem przystąpiono do podpisywania deklaracyj i podpisywania samego statutu. Wybory do Zarządu dały wynik następujący: przewodniczącym Ogniska został kierownik szkoły — kol. Roman Szlandrowicz, skarbnikiem — kol. Janina Kozakówna, sekretarzem — kol. Aleksander Dereziński, zastępcą przewodniczącego — kol. Kazimierz Lawrenz, członkiem Zarządu — kol. Jan Tuchowski. Do Komisji Rewizyjnej powołano kolegów: Lecha Małeckiego i Wincentego Jagułby. Dobrane grono, współżycie koleżeńskie i zapał do pracy dają dostateczną rękojmę, że Ognisko w Powidzu należycie się rozwinie i martwą placówką nie zostanie.

Grodzisk. Dnia 5 bm. odbyło się walne zebranie Ogniska w Grodzisku przy licznym udziale członków i gości. Zebranie zagaił kolega prezes Gonet. Po załatwieniu zwykłych formalności wysłuchano z największem zainteresowaniem sprawozdania kol. Spiesza ze zjazdu w Krakowie oraz referatu delegata Zarządu Okręgowego, który omówiwszy kilka spraw drobniejszej wagi i przywitawszy serdecznie przybyłych na zebranie gości, uzasadniał obszernie stanowisko nasze w sprawie znanego listu episkopatu. Zarzut byłby tylko wtenczas słuszny, gdyby wniosek o szkołę bezwyznaniową przyjęto, ponieważ zaś został olbrzymią większością odrzucony, zasługuje nauczycielstwo ze Z. P. N. S. P. raczej na miano obrońców niż wrogów religji.

Z applauzem przyjęto następnie rezolucję:
Zebrani:

1. Wyrażają zdziwienie z powodu niesłusznych ataków episkopatu i protestują zdecydowanie przeciw insynuowaniu im walki z religją czy duchowieństwem, której nigdy nie prowadzili.

2. Zgadzają się najzupełniej z listem prezesa Nowaka i wyrażają mu gorącą podziękę za dotychczasową działalność.

3. Proszą władze o obronę w razie ewentl. zaczepek w związku z listem episkopatu .

Rawicz. Dnia 18 października br. odbyło się walne zgromadzenie Ognisko w Rawiczu. Oprócz licznie zebranych członków Z. P. N. S. P. przybyli także koledzy ze Stowarzyszenia i nienależący do żadnej organizacji; zjawili się również przedstawiciele Związku Zawod. Naucz. Szkół Średnich, zastępca p. starosty i reprezentanci Strzelca.

W zagajeniu prezes Ogniska kol. Marcinkowski zwrócił uwagę na ataki na nauczycielstwo ze strony duchowieństwa i ze strony klerykalno-endeckiej prasy. Podkreślił, że ataki te są daremne, bo nauczycielstwo związkowe twardo stoi i stać będzie przy ideałach Z. P. N. S. P., które realizowane przez nas przynoszą chlubę Państwu i kulturze polskiej a w istocie swojej urzeczywistniają szczytne zasady chrześcijańskie.

Następnie w długiem i serdecznem przemówieniu prezes Okręgu kol. Zych zobrazował ideologję Związku, dzieje jego tworzenia się, zasługi jakie położył dla całego nauczycielstwa polskiego, dla kraju i społeczeństwa, wykazał bezpodstawność zarzutów i wezwał nauczycielstwo do jedności w pracy w myśl zasad programu związkowego. Rezolucja protestacyjna przeciw niesłusznym zarzutom przyjęta została jednogłośnie.

Zgłoszenie się 11 członków nowych do Związku, oto plon tego zebrania.

Gniezno. Dnia 19. 10. br. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Ogniska w Gnieźnie, na którem wysłuchano między innemi interesującego referatu delegata Zarządu Okręgowego o sprawach aktualnych. Jednomyślnie i z applauzem przyjęto rezolucję protestującą przeciw inwektywom pisma Episkopatu, wyrażając przy tej okazji zupełną solidarność z otwartym listem prezesa Nowaka. Jako najlepszą odpowiedź na wszelkie zakusy, godzące w całość i spoistość Związku, uznano wzmożenie działalności organizacyjnej. Ognisko w Gnieźnie rozwija się coraz lepiej i ma jaknajlepsze widoki na przyszłość.

Kościan. W dniu 8 listopada 1930 odbyło się zebranie członków Ogniska Z. P. N. S. P. w Kościanie poświęcone uczczeniu rocznicy 25-lecia walki o szkołę polską. Kol. Marja Kaścińska z Lubusza Starego przedstawiła w podniosłym referacie historję walki

z zaborcami o wolną szkołę polską, a pod koniec referatu zebrani przez powstanie uczcili pamięć tych Bojowników, którzy już odeszli, nie doczekawszy się Zorzy Wolności i złożyli hołd Weteranom walki o szkołę polską, którzy trwają na placówkach i w Wolnej Polsce świecą nam Swym przykładem.

Przewodniczący Ogniska kol. Hoeffner złożył sprawozdanie z odbytego w Poznaniu zjazdu oświatowego, a gdy wspomniał, że zjazd wysłał prócz depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzplitej i do Marszałka Józefa Piłsudskiego równie depeszę do Ks. Biskupa Bandurskiego zebrani odruchowo zgotowali gorącą owację na cześć Dostojnego Arcypasterza tak oddanego pracy apostolskiej w służbie Ojczyzny.

Na zakończenie zebrania odczytałł kol. Hoeffner tekst przemówienia wygłoszonego do nauczycielstwa przez Pana Ministra Czerwińskiego w 10-tą rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego. Zebrani przyjęli słowa swego Zwierzchnika z takiem uczuciem jakie te słowa serdeczne dyktowało, a pokrzepieni na duchu rozeszli się do swej wskazanej powołaniem pracy z silnem postanowieniem, by mimo różnych napaści iść naprzód i niecić światło ukochanych ideałów.

W tym samym dniu odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej „Samopomoc" Ogniska Z. P. N. S. P. w Kościanie pod przewodnictwem kol. Filarowej.

Sprawozdanie o stanie Kasy składał imieniem dyrekcji Kasy kol. Hoeffner.

Kasa ma 50 członków, którzy zdeklarowali 92 udziały na sumę 2300 zł. Wpłacono udziałów na sumę 2100 zł. Fundusz rezerwowy z wpisowego i nadwyżki odsetek wynosi 371 zł. Wkłady oszczędnościowe członków 920 zł. Kredyt Kasy na rachunku bieżącym w Powiatowej Kasie Komunalnej w Kościanie 3000 zł. Stan pożyczek udzielonych członkom:

W dniu 1. 11. 1930: 30 pożyczek na ogólną sumę 6265 złotych.

W myśl § 49 statutu upoważniło Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie dyrekcję Kasy do zaciągania w imieniu Kasy zobowiązań do wysokości 5000 zł. (Pięć tysięcy złotych), tudzież oznaczyło granicę kredytu dla jednego członka do kwoty 500 złotych (Pięćset złotych).

Pleszew. Dnia 18 października b. r. odbyło się zebranie tutejszego Ogniska. Na posiedzenie to przybył kol. Cichy, jako delegat Oddziału w Ostrowie.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych, kol. prezes w wyczerpującym referacie zapoznawał licznie przybyłych członków z urządzeniami pracowni przyrodniczej, demonstrując rysunki, wzory i fotografje, zwrócił uwagę na wysokie cele fizyki i chemji w szkole powszechnej. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja.

Następnie omawiano sprawę urządzenia zjazdu okolicznych

„Ognisk“ z okazji przyjazdu prezesa Zarządu Okręgu w Poznaniu kol. Zycha.

Kierowniczką kasy pożyczkowo-oszczędnościowej „Samopomoc“, doskonale prosperującej, została wybraną p. Hołdzianka. W wolnych głosach poruszono różne sprawy z życia naucz., to też posiedzenie przeciągnęło się dłużej niż zwykle.

———

Zwycięzca i zwyciężony.

Pod tym tytułem „Dziennik Bydgoski“ z dnia 21 października b. r. porusza sprawę przeniesienia kierownika szkoły powszechnej Kazimierza Bayera, prezesa Rady Miejskiej Bydgoszczy. Oczywiście zwyciężonym jest P. Bayer, zwycięzcą zaś Inspektor Szkolny na miasto Bydgoszcz, p. Łapiński. Nie wchodzimy w meritum sprawy, gdyż ona została załatwiona w drodze służbowej, na podstawie zeznań świadków, że p. Bayer ostro wystąpił na zebraniu Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół powszechnych, jako prezes tej organizacji, przeciwko swemu zwierzchnikowi, Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Dr. Sławomirowi Czerwińskiemu. Nam chodzi o napiętnowanie czegoś zupełnie odmiennego.

W tym właśnie roku cała Polska obchodzi 25-lecie walki o szkołę polską. Przypomina się nam barbarzyństwo prusactwa, chcącego wykorzenić największe dobro każdego narodu — jego mowę ojczystą. Potępiając niegodne i z kulturą wieku sprzeczne postępowanie naszych wrogów, nie możemy nie nadmienić roli tego właśnie p. Bayera; jako nauczyciela, w tejże sprawie, — bo potępiając przeciwnika, trzeba być sprawiedliwym i bezstronnym w stosunku do nas samych. Otóż stanowisko p. Bayera w stosunku do młodzieży polskiej, oburzyć musi i grozą przejąć każdego dobrego patrjotę. Oto on nie wahał się zabraniać swoim uczniom — Polakom mówić po polsku w szkole, a co gorsza, bić ich i to po twarzy. Mamy wiarogodnych świadków, właśnie uczniów tego pana, który za to, że chleb, który brali do szkoły, owijali w gazetę polską, byli karani cieleśnie. Nie chcemy podkreślać faktu dawania imion niemieckich swoim dzieciom, co jednakże napewno nie świadczy o kulturze polskiej w rodzinie tego pana. Niech więc jego obrońcy nie uważają go za zwyciężonego przez władzę polską, zwyciężony został bowiem przez sprawiedliwość narodową, przez to, że zapomniał, iż godność Polaka właśnie wysoko nosić powinien nauczyciel — Polak.

———

Recenzja.

Jan Biliński. — „Ćwiczenia słownikowe w związku z wypracowaniami piśmiennemi“. — Poznań, 1930. — Nakładem Księgarni Szkolnej w Poznaniu Św. Marcin 1. Stron 70.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że nauczanie języka ojczystego mimo teoretyczne rozwiązanie tego zagadnienia, w praktycznem ujmowaniu pozostawia niejedno jeszcze do życzenia. Brak praktyce szkolnej bardzo często owych chwytów, które decydują o pomyślnych rezultatach pracy nauczyciela.

Jednym z najsłabszych punktów są tak zwane ćwiczenia słownikowe. Chodzi w nich o wzbogacenie słownictwa, o powiększenie wyrazów, któremi by uczeń w codziennem życiu swobodnie posługiwać się mógł, chodzi o wydobycie z podświadomości wyrazów biernych w zakres aktywnego posługiwania się niemi w mowie i piśmie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że na tym odcinku nauczania języka polskiego mało się bardzo zrobiło, a jeśli się i robiło, to dorywczo, bez planu zatem i bez rezultatu.

Świadomość tych właśnie niedomagań skłoniła zapewne autora znanego i skwapliwie czytanego dzieła*) o nauczaniu języka polskiego do podjęcia próby rozwiązania tego naprawdę trudnego i kapitalnego zagadnienia. Bodźca do pracy dodało mu najprawdopodobniej nietylko pragnienie dokończenia swoich rozważań i doświadczeń zawartych w „Nauczaniu" i chęć podzielenia się niemi z nauczycielstwem, ale i projektowany program nauczania języka polskiego, który ćwiczenia słownikowe stawia na nowej płaszczyźnie.

Pracę swą podzielił autor na cztery działy, mianowicie: 1. Ćwiczenia słownikowe. 2. Wypracowania piśmienne. 3. Ćwiczenia. 4. Tematy.

Każdy z tych działów oświetlony został wyczerpująco, przystępnie i nad wyraz jasno i przejrzyście. Czytelnik rozumie natychmiast, o co chodzi i jakiemi drogami iść należy, aby osiągnąć cel zamierzony. Znakomicie zwłaszcza przedstawia się dział trzeci: Zgromadzone około pewnych konkretów wyrazy, stanowią bogaty materjał słownikowy nietylko dla uczniów. Dział czwarty zawiera natomiast prawdziwą kopalnię tematów do wypracowań piśmiennych i ćwiczeń w mówieniu. Należałoby czerpać z nich pełną ręką, aby te właśnie ćwiczenia postawić na właściwem miejscu i poziomie.

Biliński w krótkim stosunkowo czasie obdarzył polską literaturę pedagogiczną dwoma pracami. Obie są pierwszorzędnej wartości; są i bardzo aktualne i bardzo realne. Przemówił w nich głęboki znawca przedmiotu o rozległej wiedzy i długoletniej praktyce.

Nie wątpimy, że „Ćwiczenia słownikowe" podobnie jak i „Nauczanie" oddadzą nauczycielowi - poloniście znakomite usługi, znaleść się dlatego winny na biurku każdego z nich.

E. G.

POMYŁKA W DRUKU.

Numer 8 Naszego Głosu jest numerem październikowym a nie za listopad, jak przez pomyłkę podano. *REDAKCJA.*

---

*) Jan Biliński: „Nauczanie języka polskiego w niższem gimnazjum i wyższych klasach szkół powszechnych. Poznań 1929".

Program jubileuszowego Zjazdu Z.P.N.S.P

Dnia 7 grudnia 1930 r. uroczysty obchód Dziesięciolecia Z.P.N.S.P.

Przed południem:

Godzina 9,00. Msza św. w kościele Farnym.

Godzina 10,00. Akademja ku uczczeniu Dziesięciolecia Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w województwie poznańskiem i pomorskiem.

1. Pieśń Związkowa — odśpiewa Chór Nauczycielski pod batutą kol. R. Heizinga.
2. Słowo wstępne — wygłosi prezes Zarządu Okręgu poznańskiego kol. Fr. Zych.
3. Przemówienia reprezentacyjne.
4. Orkiestra Nauczycielska pod batutą kol. A. Chudzińskiego.
5. Referat: „Ideologja Związku“ — wygłosi delegat Zarządu Głównego w Warszawie.
6. Część wokalna: Śpiew i deklamacja.

Popołudniu.

7. Przedstawienie w Teatrze Wielkim (opera) o godz. 3,00.
8. Wieczór towarzyski w sali Belwederu o godzinie 20.00.

Dnia 8 grudnia 1930 r.

Zjazd Delegatów Z. P. N. S. P. województwa poznańskiego.

Początek o godzinie 9,00.

1. Zagajenie — kol. Fr. Zych.
2. Referat: „Realizacja szkoły jednolitej na tle stosunków szkolnych w województwie poznańskiem“, kol. E. Groele.
3. Dyskusja.
4. Wybór Komisyj (matki i wnioskowej).
5. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu.
6. Dyskusja nad sprawozdaniem.
7. Wybór władz Okręgu Z. P. N. S. P.
8. Wolne głosy.
9. Zamknięcie zjazdu.

Adres Redakcji i Administracji od września brzmi: Poznań Piekary 17.

Wszelką korespondenję należy obecnie kierować do nowowynajętego lokalu Okręgu Poznańskiego — Piekary 17 (Pasaż Kina „Metropolis“).

OGŁOSZENIA: 1/1 str. 120 zł. 1/2 str. 60 zł. 1/4 str. 30 zł. 1 mm. 0,80 zł

Redakcja i Administracja Poznań, Piekary 17, P.K.O. 208-262

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł półrocz. 3 zł. Numer pojed. 50 gr

Redaktor odpowiedzialny: JÓZEF NOWAK
Wydawca: Zarząd Okręgu Z. P. N S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Handlowej Sp. z o. o. — Poznań, Piekary 20-21.